

---

---

# PORADNIK JĘZYKOWY

ROCZNIK III.

PAŹDZIERNIK  
1903.

Nr. 8.

---

---

## I. WNIOSKI W SPRAWIE PISOWNI IMION WŁASNYCH OBCYCH.

Ogłoszona przez nas w nrze 2. r. b. odezwa w sprawie pisowni imion własnych obcych nie pozostała bez echa, lubo większość odpowiedzi odnosiła się tylko do pytania 1. Ponieważ do nru 6. i 7. nie otrzymaliśmy już żadnego w tej sprawie przyczynku, a i obecnie go nie mamy, uważamy za stosowne dotychczasowe głosy zważyć i rozważyć i podać naszym Czytelnikom stąd wysnute wnioski.

Zabrało głos 10 autorów; jak na ilość nie wiele, bo mniej więcej 1% czytelników »Poradnika«, ale na jakość głosy to poważne. Żałować musimy niezmiernie, że pomimo wyraźnego zwrotu przedewszystkiem do naszych pisarzy (a mieliśmy na myśli beletrystów) nie otrzymaliśmy z tej strony ani jednej odpowiedzi; widocznie sprawy językowe zajmują uczonych, krytyków, nauczycieli, ale nie beletrystów.

Na radykalny wniosek p. Przygodzkiego, aby wszystkie imiona własne obce pisać pisownią *polską*, a chyba w nawiasie obok podawać pisownię *właściwą*, nie zgodził się żaden z autorów rozstrzygających tę sprawę. Dlaczego — pojąć łatwo; jestto ten sam powód, dla którego nie piszemy fonetycznie (podług brzmienia) *fhut*, lecz etymologicznie (podług pochodzenia) *wchód*. Jak dziwaczną wydawałyby się nam pisownia pierwsza, tak dziwaczną byłaby pisownia Ryszelié zam. Richelieu, lub Lester zam. Leicester. Że jest w nas pewna skłonność do zachowania właściwości imion własnych obcych świadczy o tem fakt choćby ten jeden, że obok rzeczywiście spolszczonego Szekspira znaczna część pisarzy pisze Shakespeare, że również objawia się zwłaszcza u filologów dążność do wymawiania właściwego nawet imion własnych starożytnych np. Kikero zam. Cicero, Horatius, zam. Horacy, chociaż już szereg wieków inną utrwalił wymowę i pisownię.

Stoimy więc jeszcze na stanowisku deputacyi Tow. Przyj. Nauk warszawskiego z r. 1830. i **uznajemy zasadę**, że imiona własne cudzoziemskie, należące do narodów, które używają alfabetu łacińskiego, pisać się u nas mają *tak, jak je cudzoziemcy piszą* w swych własnych językach.

Najbardziej stanowczo sprzeciwia się pisowni fonetycznej prof. Dr Leon Mańkowski; tego samego jest zdania i p. Ignacy Wolanowski, ale radzi w wydawnictwach popularnych podawać w nawiasie wymowę użytego imienia. Taka tedy modyfikacja, ale bez ograniczenia do wydawnictw popularnych, jest wyrazem reszty autorów (A. Drogozewski, K. Knaus, Dr M. Kowalewski, Dr K. Nitsch, Dr A. Wrzosek), między którymi tylko Dr L. Czarkowski ogranicza pisownię oryginalną do pism naukowych (specjalnych) i tylko wymowę trudniejszych nazw poleca objaśniać w nawiasie.

Ponieważ i dotychczas tu i owdzie to czyniono, wynika z tego, że *ma zostać, jak było*, ergo — kwestyonarz nie przyniósł rezultatu.

Owszem — jeżeli zdanie większości uznaje stan obecny za dobry, jest rezultat i to poważny; tem bardziej należy go uznać za taki, że głosy tych pisarzy nieco stan ten modyfikują, a przez roztrząsanie pytania wyjaśniają niejednen szczegół, dotąd nie wyjaśniony. Mamy tu na myśli głos Dra K. Nitscha o pisowni imion żydowskich, która się już dawno dopomina o uregulowanie, bo stan obecny jest obrazą języka polskiego. Ale że w tak niewielu odpowiedziach i w tak krótkim czasie nie zdołano poruszyć wszystkiego, nie położono nacisku na pisownię nazwisk węgierskich i słowiańskich (mówiono tylko o rosyjskich i rusińskich). Czy mamy koniecznie pisać *Szell* dlatego, że Madziarzy znakiem graficznym *sz* wyrażają brzmienie *s*? Czy mamy pisać z węgierska za niemieckimi dziennikami *Silenyi* nazwisko czeskiego deputowanego z Morawy, skoro on się nazywa po czesku Szileny (šilený = szalony)? Jestże rzeczą słuszną, abyśmy pisali nazwiska południowo-słowiańskie *Filipović, Miklosić, Džordžević* — w formie: Philipovich, Miklosich, Gjorgjevič dlatego, że Madziarzy na oznaczenie brzmienia słowiańskiego *ć* używają znaku *ch* a na *dź* — *gj* lub *gy*? Albo *Cirquenizza, Antignano, Gimino* dlatego, że tak piszą Włosi *Cirkwenicę, Tinian* i *Żmin*?

I oto doszliśmy do sprawy nieporuszonej, która jednak omówioną być powinna. *Czy wolno nam nazwy słowiańskie pisać grafiką* (bo to nie pisownia) *madziarską, niemiecką i włoską*? Chyba każdy się zgodzi na to, że byłby to nonsens, a przecież popełniają go prawie codziennie nasze dzienniki. Zajmowanie się z obowiązku wydarzeniami na całej kuli ziemskiej zmusza dziennikarzy do pisania nazw osób i miejsc z najrozmaitszych narodów i krajów. Czerpiąc po

największej części z dzienników obcych, podają nazwy te bądź w brzmieniu francuskim, bądź niemieckim, albo nawet madziarskim, bo nie mają czasu(?) sprawdzić, jak to brzmi w języku właściwym. Powstają często, zwłaszcza w t. zw. telegramach, nieistniejące nazwy, przekręcone do niepoznania, ale to nie przeszkadza »kierownikom opinii« brnąć dalej w błędzie bez opamiętania. Z dzienników przedostają się te rzeczy do szerokich warstw ludności i tak powstaje — galimatyas

Aby z niego wybrnąć, jedna jest tylko rada: zmienić o tyle do dziś obowiązujące правило deputacyi Tow. Przyj. Nauk, że »imiona własne słowiańskie, bez względu na abecadło, jakiego te narody używają, należy pisać we właściwym brzmieniu, ale głoskami polskiego abecadła«. A więc nie *Palacky* — *Palacký'ego*, *Silenyi* — *Sileny'iego*, ale Palacki — Palackiego, Szileny — Szilonego, Jowanowić, Dżalski, Dżuro, Dżakowo, Karłowac (Karłowca), Św. Mikulasz (nie Miklos) itd.

A węgierskie?

Zdaje nam się, że skoro tureckich nie piszemy po turecku, możemy i węgierskim odmówić tego zaszczytu i pisać: *Sel* (Szell), *Syget* (Sziget), *Miskolc* (Miskolcz), *Segedyn* (Szegedin), *Fejervar* (Féhervár) — bo pisownia ta odpowie wymowie, a różni się nie wiele od pisowni oryginalnej. Naturalnie należałoby tak pisać rzeczywiście madziarskie nazwy, a nie zmadziaryzowane słowiańskie.

Blizka tej jest sprawa używania nazw obcych przetłómaczonych, zamiast właściwych (np. Fiume zamiast Rjeka, Oderberg zamiast Bogumin, Ujvár zam. Nowe Zamki), ale to bezpośrednio do rzeczy nie należy i dlatego tem się obecnie zajmować nie będziemy.

P. B. Dyakowski przedstawił jeszcze *trudności odmiany takich nazw*, w których zachowujemy zupełnie pisownię obcą. Przykłady przez niego podane wykazują jasno, że pisownia utrudnia odmianę dlatego, bo utrudnia upodobnienie nazwy do znanej kategorii w ojczystym języku; nie wahałobyśmy się tedy napisać Broki (2 l. poj. od Broca) i w Lawrensie (od Lawrena) choćby to było niezgodne z pisownią, bo potrzeby języka w odmianie muszą wziąć górę nad formą; Sierra Leone musi pozostać nieodmienne.

Inna rzecz z nazwami pospolitemi zwierząt pochodzenia obcego: *indri*, *lori*, *vari*; te upodabniamy łatwo do przymiotników na — *i* (*y*) i odmieniamy prawidłowo: indrego, lorego, indrym, lorim (nie indriego, loriego, lorim).

Sprawy nie uważamy jeszcze za załatwioną. Dalsze głosy, uwagi i roztrząsania umieścimy z przyjemnością.

## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

### Pieniędzmi — Pieniędzom? (S. P.).

*Pieniędze* ma w 6. l. m. *pieniędzmi*; myślę, że w 3. l. mn. powinny być *ę*: *tym pieniądze*?

— 1. 4. 5. *Pieniędze*, 2. *pieniędzy*, 3. *pieniędzom*, 6. *pieniędzmi*, 7. w *pieniędzach* — to jest prawidłowe brzmienie tego rzeczownika w odmianie tak, jak: *miesiące* — *miesiący*, *tysiące* — *tysięcy*, *zające* — *zajęcy*. Jeżeli się pojawiają formy *pieniędzmi* (Kryński, Gram. j. pol.<sup>2</sup> str. 71) dowód to, że wymawianie prowincjonalne (i pretenzyonalne) wdziera się i do literatury. Dotąd jednak niema jeszcze *pieniędzom* i w *pieniędzach*.

### Chrosta czy krosta? (S. P.).

Jak się ma pisać *chrosta* czy *krosta*?

— *Krosta* zestawiają niektórzy (np. Linde) z włoskim *crosta* łąc. *crusta*, niem. *Kruste*; zdaje się tedy być pochodzenia obcego, chociaż wyrazu tego Karłowicz nie umieścił w »Słowniku wyrazów obcego pochodzenia«. Powyższe obce wyrazy wskazują na *k*, nie na *ch*; lud wymawia ten wyraz przez *ch*.

### Tato czy tata? (S. P.).

Linde podaje różne formy tego wyrazu, ale nie *tato*; państwo ogólnie mówi *tato*. U Mickiewicza w balladzie »Powrót taty« czytamy także: »Tato nie wraca...«

— Pierwotniejsze jest niewątpliwie *tata*, jako podwojenie tej samej zgłoski (por. *mama*); w formie *tato* jest upodobnienie do podobnych nazw rodzinnych jak: wujcio, stryjcio, dziadzio, dziadunio i t. p. a nawet do zdrobniałych tych form tego samego rzeczownika: tatulo, tatunio, tatuleczko i t. p.

### Gostyniński czy gostyński? (R).

*Gostynin* (miasto pow. w gub. warszawskiej) przymiotnik powinien być: *gostyniński*, a nie *gostyński*, bo to jest przymiotnik od m. *Gostyni* w Poznańskim?

— Rzeczywiście, analogia tak każe, skoro mamy: *raszyński* (Raszyn), *osmoliński* (Osmolin), *żychliński* (Żychlin), *goszczyński* (Goszczyń), *radziwiński* (Radzymin) i t. p. Przyczyną skrócenia *gostyniński* na *gostyński* jest albo upodobnienie do przymiotnika od *Gostyni*, albo wygodniejsza wymowa.

**Bródzieński czy Bródnowski? (R.).**

Od *Bródno* — *brudnowski* (cmentarz w Warszawie) czy *brudzieński* (jak Grodno — *grodzieński*). Kwestya ta była poruszona w prasie warszawskiej, nie została jednak należycie rozstrzygnięta.

— Prosimy porównać »Poradnik« II. str. 131. gdzie jest mowa o Kutnie. *Bródno* pod Warszawą nie pochodzi od *brudu*, lecz od *brodu* (brodzić) stąd ó, ale z zatarciem się pochodzenia jest silne upodobnienie do przym. *brudny*. Przymiotnik prawidłowy jest *bródzieński* (Brodziński?), ale obecnie obok *kutnowski* występuje i *brudnowski*. Jeżeli lud zachowuje formę *bródzieński* nie należałoby jej zatracać.

**Poniechać — czy to po polsku? (Dr K. J. R.).**

»Czas« poranny Nr 165. »Cesarz Wilhelm poniechał zamierzony zjazd z królem szwedzkim«.

— Owszem; nie jest to wyraz często używany, bo częstszy jest *za-niechać*, ale zupełnie prawidłowo utworzony z \**niechać* (po-niechać) i u dawnych pisarzy w użyciu. (Por. Linde).

**Wykorzystać — czy to dobry wyraz? (Dr K. J. R.).**

— Przeciwno formie samej nic mieć nie można, skoro jest czasownik *korzystać*; natomiast razi jego znaczenie = *wyzyskać* i wskazuje, w jaki sposób powstał ten czasownik. Oto z niem. *aus-nützen* przetłómaczono dosłownie *aus* = *wy-*, *Nutzen* = korzyść, więc *nützen* = korzystać a *ausnützen* = wykorzystać!... Ponieważ mamy dawny czasownik *wyzyskać* nie potrzebujemy nowego *wykorzystać*. (Por. »Poradnik« I. str. 143 i II. str. 119).

**Arcy-zadowolony? (S. P.).**

Czy mylne jest używanie przybranki *arcy-* przy przymiotnikach lub imiesłowach w stopniowaniu bezwzględem np. *arcyzadowolony*?

— Mylne nie jest, bo idzie drogą prostą analogii do *arcydobry*, *arcygłupi*, *arcyśmieszny* — ale zestawienia takie są rzadkie i mało używane, zwłaszcza z wyrazami wielozgłoskowymi.

**Bies czy bieś? (S. P.)**

Czy ma być *bies*, *biesa*, ty *biesu*, czy też *bieś*, *biesiu*? W niektórych okolicach miękczy się *s*.

— *Bies* = dyabeł, w 2-gim l. poj. jest tylko *biesa*, ty *biesie*. *Bieś* jest nieznanne i widocznie tylko gwarowe, może pod wpływem czasownika *biesić się*.

Czy to dobry 2. przyp. *tchu* od 1. przyp. *dech*? (S. P.)

W Poznańskim w wielu miejscach mówią *dechu*; i w »Panu Tadeuszu« czytamy w ks. IV: »...róg jak wicher niewstrzymanym *dechem*.«

— Najzupełniej dobry; klasyczny przykład upodobnienia się spółgłosek. Oto pierwiastkiem rzeczownika *dech* jest *dch*, który po uzyskaniu formy rzeczownikowej zamienił pierwotną półsamogłoskę *ɤ* na *e*, więc *dech*. Skoro jednak w 2. l. poj. uzyskały te spółgłoski oparcie o końcówkę *u* a *d* głośnie znalazło się obok cichego *ch*, musiało się *d* upodobnić do *ch* i przeszło na ciche *t*. Tak przechodzi wszędzie, gdzie się spotyka z *ch*, (*tchnę*, *tchnienie*, *westchnienie*), a zostaje *d*, gdzie między *d* a *ch* znajdzie się bądź *e* bądź *y*: *dech*, *oddech* = *dychać*, *oddychać* (nie *oddechać*!). — Forma *dechu* jest dowodem zatraty poczucia pochodzenia tego wyrazu (jak *deszczu* od *deżdż* = *deszcz*! 2 l. poj. *dżdżu*); *dechem* jest formą poetycką.

Jaka jest odmiana rzeczownika: **Wielkanoc**?

Mówi się »na Wielkanoc« jak »na św. Michał«, lecz czy można mówić »około Wielkanocy«? Albo czy mówiąc »około Wielkiejnocy« należy także mówić: »na Wielkȩnoc«? To przecież razi ucho.

— *Wielkanoc* jest jednym z przykładów licznych u nas zestawień tj. złożen luźnych, bez jakichkolwiek zmian głosowych. *Wielka noc*, *Krasny staw*, *Zimna woda*, *Czarny las*, *Biały stok*, — tworzą pierwotnie dwa wyrazy tj. przymiotnik i rzeczownik, ale wymawiane zawsze razem, jako nazwa, łączą się powoli i w piśmie (*Wielkanoc*), zmieniają akcent (z *wielka noc* robi się *wielkanoc*) i wtedy już tylko krok jeden do uważania całości za jeden wyraz. Jeszcze mówimy: do *Krasnego stawu*, do *Białego stoku*, ale już słychać: do *Wielkanocy*, na *Wielkanoc* (z akcentem na *a*). Że »razi ucho« zwrot: *na Wielkȩnoc*, a nie razi *do Wielkiejnocy* dowód to, że jeszcze poczuwamy dwa wyrazy i żeśmy do jednej formy dotąd się nie przyzwyczaili. Trzeba więc i jedno i drugie uważać za dobre.

Czy odmieniać przydomki rodowe szlacheckie? (Dr. K. J. R.)

Na wyciągu z metryk szlacheckich, sporządzonym i nadesłanym przez Wydział Krajowy, napisano u dołu: »Do Wielmożnego Kazimierza Jana Bożego dw. im. Jordan z Wielkiego Rozwadowa Rozwadowskiego«. Nie rozumiem, dlaczego *Jordan* ma być nieodmienne? Nazw herbów nie odmienia się, bo one nie należą ściśle do nazwiska. Rzecz jasna, że nie można powiedzieć: *Janowi Łabędziowi Trzebickiemu*, bo *Trzebicki* nie jest łabędziem, tylko jest herbu »Łabędź«, więc w skrótce opuszcza się słowo »herbu«,

a nazwę herbu kładzie się w 1. przypadku i mówi się: Janowi Łabędź-Trzebickiemu, chociaż i herby niektóre odmienia się razem z nazwiskiem. Mówi się np. o Nieczujach, Odrowążach, Nałęczach. Zdaje mi się, że odnosi się to do tych herbów, których nazwy były równocześnie zawołaniami wojennymi rodu. *Jordan* nie jest jednak herbem, ale nazwiskiem, do którego później dodano przydomek *Rozwadowski*, dla odróżnienia Jordanów z Wielkiego Rozwadowa, od Jordanów ze Stojowa, Świerczewa i Zakliczyna. Z czasem przydomek ten stał się drugim nazwiskiem, co jednak nie może wpływać na znaczenie i formę pierwotnego nazwiska. Tu jeszcze błąd ten mniej razi z powodu obcego brzmienia nazwiska, ale jakżeby wyglądało: koń hr. Siemiński-Lewickiego, lub: posłałem Janowi Czarkowski-Golejewskiemu?

A sposób ten pisania bardzo często spotykam, zwłaszcza w aktach urzędowych.

— Zaniechanie odmiany nazwy *Jordan* powstało niewątpliwie pod wpływem nazw herbowych nieodmiennych. Piszący ów akt musiał niezastanawiać się nawet nad tem, ale przyzwyczajony do pisania »Łódzia-Ponińskiego«, »Prus-Wiśniowskiego« itp. napisał i »Jordan-Rozwadowskiego«. Rzecz to niezawodnie niewłaściwa, ale z gramatyką nie ma nic do czynienia.

Czy można coś **ogłębnić**? (Dr. K. J. R.)

»Czas« z dnia 22. maja rb. nr. 115. pisze: »Po nabożeństwie udał się p. delegat do nowego gmachu, gdzie po oglądnięciu lokalu przemówił do urzędników.«

— Właściwie po polsku i gramatycznie jest *obejrzeć co*, ale dziś tak dalece ten czasownik wychodzi z użycia, że przeciwko »ogłębnięciu« trudno występować, skoro go najlepsi pisarze używają.

»Frenetyczne« przyjęcie? (Dr. K. J. R.)

»Głos Narodu« nr. 219: »Polacy mogą liczyć na frenetyczne i braterskie przyjęcie (w Peszcie)«. Czy przyjęcie może być »frenetyczne«?

— Frenetyczny znaczy: szalony, gwałtowny, niepojętowany. Mogą więc być *frenetyczne oklaski, okrzyki* — ale »przyjęcie« jako rzecz nie będąca wynikiem chwilowego zapału, ale rozwagi i przygotowania — »frenetyczne« być nie może.

**Okolo** czy **blizko**? (J. Ch.)

Spotykam coraz częściej przyimek »okolo«, stojący bezpośrednio przed liczebnikiem, a użyty w znaczeniu przysłówka (zamiast: blisko, prawie, niemal).

Oto próbka z ogłoszenia, jakie umieszczane było dość długo w wielu pismach warszawskich: »Encyklopedyi Staropolskiej ilustrowanej wyszedł Tom III-ci obejmujący... około dwa tysiące artykułów...« I jeszcze dwie z »Gaz. Polskiej«, z artykułu: »Wybory w Niemczech« w nr. 164 r. b.: 1. ...»rozporządzać około 80 głosami...«; 2. W około 180 okręgach odbędą się jeszcze...«

Mnie wyrażenia te rażą bardzo, gdyż zdaje mi się, że w takim sąsiedztwie »około« używane być może tylko jako przyimek, rządzący przyp. 2.

— Od dawna jest *około* przyimkiem i przysłówkiem; dowodem tego zwroty: *około św. Jana*, *około Wielkiejnocy* itp. Może przy licebniku niezbyt dobrze rzecz tłómaczy, bo *prawie*, *niemal* wyraża to dokładniej, ale błędem gramatycznym to nie jest.

**Co znaczy majaczyć?** (S. P.)

Kraszewski, Sienkiewicz, Anczyc i inni, używają tego słowa także w znaczeniu »migotać się« np.: »w dali majaczej Tatry...«, Linde atoli nie podaje tego znaczenia.

— *Majaczyć* = wałęsać się, błędzić; *majaczeć* = migotać w dali. (Por. Słownik warszawski Karłowicza). Znaczenia to nowsze, więc nic dziwnego, że ich w Lindem niema.

**Ten zapalek czy ta zapalka?** (Dr K. J. R.)

Czy jest *ten zapalek*, jak mówią w Królestwie, czy *ta zapalka*? Sądzę, że to nie jest zdrobnienie od zapal, ale wyraz odrębny, na wzór: podpalka, niedopalka, a więc zapalka. Czy tak?

— Mówi się *fabryka zapalek* nie *zapalków*, słownik wileński podaje *ta zapalka*; widać tedy, że *ten zapalek* jest miejscowym utworem, nie powszechnym.

**Ten cień czy ta cień?** (S. P.)

Czy zam. cień, ia rodz. m., można używać poprawnie *ta cień* (i, ż). jak to używają w W. Ks. Pozn. i jak czytałem w Zaleskim: »Poszliśmy... aby uważać efekt światła i cieni«?

— Powszechniejsze jest *ten cień*, w poezyi spotyka się *ta cień*; w przytoczonym przykładzie jest to 2. l. mn. męski: *cieni*, a nie 2. l. poj.

**Taczka (l. poj.) czy taczki (l. mn.)?** (S. P.)

»Spotkał wyrobnika wiozącego na taczkach trumnę«; dlaczego l. mn., jeżeli jest taczka; i l. poj.? Zdaje się, jakoby wioził na więcej taczkach, a nie na jednej. Słyszałem mularzy mówiących: »Weź tę taczkę.«



— Linde zna tylko l. mn. *taczki, taki* (taczek, tak) słownik wileński notuje i l. poj. *ta taczka*. Pojęcie jednak rzeczy wskazuje na l. mn. jak *nożyce, obcęgi, kolesa, widły* itp.

**Czy pukać we drzwi, do drzwi?** (S. P.)

— Można *pukać w stół*, ale *do drzwi*, ponieważ pukanie to wyraża dążenie do środka, do otwarcia drzwi, czego przyimek *w* nie wyrazi.

Czy »rozchodzi się o... etc.« zam. »chodzi o...« jest zwrotem niepoprawnym? Słyszałem pewną osobę wykształconą, która zwróciła uwagę na ten zwrot mówiąc, że jest *galicyanizmem*. (S. P.)

— Dotychczas znamy tylko *gallicyzmy* (zwroty francuskie), ale nie *galicyanizmy*! Czy jest jednym, czy drugim zwrot *rozchodzi się* — mniejsza o to; poprawny nie jest, bo poprawnie mówi się *chodzi o to* lub *idzie o to* (zob. »Por. jęz.« I, str. 29).

**Przyjąć kawę — przyjąć kogo.** (Dr. K. J. R.)

»Czas« (numeru, niestety, nie zanotowałem) donosi w telegramie, że Ojciec św. bardzo ciężko chory, przyjął tylko trochę bulionu i czarnej kawy. Zaraz w następnym telegramie mówi o *przyjęciu* przez Ojca św. Kardynała Rampolli. Gdyby nawet można mówić o przyjęciu kawy i bulionu (a sądzę, że nie), to zestawienie obu tych przyjęć obok siebie jest śmieszne.

— Jest to germanizm, o którym pisaliśmy wroc. II, str. 59. Najpierw mówiono tak o lekarstwie, teraz widocznie przeszło to na pokarmy, które się je lub pije, ale nie przyjmuje.

**Oddawać strzały?** (Dr. L. R.)

W »Głosie Narodu« z d. 17 b. m. Nr. 254 czytam w telegramach: »Rozruchy w Tyflisie: ...»Demonstranci oddali 40 strzałów rewolwerowych...« Może Redakcja »Poradnika« zechce wyjaśnić mi, w jaki sposób można strzały rewolwerowe »oddawać«? Czy je poprzednio »wzięli«, żeby je potem »oddawać«? Ciekawym, czy je też »oddali« tym samym, od których były wzięte?

— Dotychczas *dawano* ognia i *dawano* strzały. Widocznie piszący pomieszał ten czasownik ze złożonym: *oddawać* i nie zastanowił się nad tem, że popełnił — krotchwilę.

### III. ROZSTRZĄSANIA.

#### Wielbłąd czy wielbłąd?

X. B. S. Jundził prof. b. Uniwersytetu wileńskiego w swej Zoologii pisze = *wielbłąd*.

Szacfajer w geografii (wyd. 1824 r.) tak samo.

W dawnych drukach polskich bywa rozmaicie.

W »Śmiechu Demokryta«, Kuligamskiego »wielbłądowi« (str. 140).

W »Jeruzalem Niebieskiej«, Gawłowickiego = wielbłądy (str. 153).

Do śmierci Aleksandra I. językiem wykładowym w szkołach na Litwie był język polski. Jeżeli więc zaszła zmiana w wymawianiu, to nie pod wpływem szkolnym języka rosyjskiego i nie teraz dopiero, ale chyba w XVII. wieku.

Wielbłąd po rosyjsku nie велблюдъ, jak wydrukowano w »Poradniku«, ale верблюдъ.  
*Antoni Tukalski-Nielubowicz.*

— Więcej przykładów i z różnych wieków doprowadziłoby łatwiej do wyrobienia sobie zdania, kiedy i pod jakim wpływem z *wielbłąd* powstał *wielbłąd*. I za te przyczynki dziękujemy, ale one rzeczy nie rozstrzygają; natomiast forma rosyjska верблюдъ niczego nie dowodzi, a p zam. л jest prostą wymianą owych spółgłosek płynnych, jak w języku polskim *mularz* zam. *murarz*..

---

### IV. POKŁOSIE.

Rusycyzmy wybrane z Nr. 1—23: »Kraju« petersburskiego z r. 1903:

Nr. 1, str. 9, szpalta 3, w. 25. ...»hakatyzm stał się stronnictwem, do którego przymknęły i najwyższe czynniki«..., къ которому примкнули, — zamiast »do którego się przyłączyły, przystąpiły...« — Nr. 10 (Życie i Sztuka), str. 1, szp. 2, w. 22 od dołu: »Sorel ogłosił V tom dzieła, p. t. Europa i rewolucja francuska, przymykając w nim właśnie do Dyrektorjatu«, — примыкая къ Директории, — co ma znaczyć, że treść tomu tego dobiega aż do dziejów Dyrektoryatu. — Nr. 20 (Życie i Sztuka), str. 5, szp. 3, w. 19 od dołu: »Przymknęliśmy niebacznie ku granicom charakterystyki Petersburga,« — мы примкнули неосторожно къ предѣламъ..., zamiast »dotarliśmy niebacznie aż do granic...«

Ponieważ z tych i dawniejszych przykładów (p. »Poradnik językowy« 1903 r., Nr. 4, str. 63) widać, że rusycyzm przymykać używa wielkiej w »Kraju« wziętości, nie od rzeczy będzie nadmienić, że czasownik rosyjski «примыкать, примкнуть», tłumaczy się na polskie przez: 1. stykać się z czem, graniczyć z czem, dotykać czego, przytykać, przystawać, przylegać, przypierać do czego, docierać aż do czego; 2. lgnąć, garnąć się do kogo, do czego; 3. przyłączyć się, przystąpić, przystać do...; — gdy tymczasem czasownik polski »przymykać, przymknąć« znaczy »niedomykać, przywierać«, np. przymknąć drzwi, okno, z rosyjskim zaś zgadza się poniekąd w jednym tylko razie, tj. gdy znaczy: przybliżać co posuwając, np. w przysłowiu: Słomy do ognia nie przymykaj.

Nr. 2, str. 10, szp. 1, w. 34: »Uniwersytety udziału nie przyjęły«. — Nr. 8 (Życie i Sztuka), str. 2, szp. 1, w. 16: »Legjony polskie przyjmują udział w...« — Nr. 9 (Życie i Sztuka), str. 6, szp. 2, w. 11 od dołu: »w ciągu trzechletniej kampanii przyjmowała udział w...« — Nr. 18, str. 19, szp. 3, w. 9 od dołu: »w koncercie przyjmują także udział«. — Nr. 23, str. 12, szp. 1, w. 29 i 30: »dobrze robią przyjmując udział«. — Nr. 23 (Życie i Sztuka), str. 11, szp. 3, w. 15: »prócz chorych i ich krewnych przyjmuje udział nie tylko personal lekarski, ale i... Wszędzie przyjmować udział«, «принимать участие» zamiast »brać udział«.

Rzecz oczywista, że korespondentom i współpracownikom »Kraju« bardziej przypada do smaku »przyjmować udział« niż »brać udział«, może dlatego, że »przyjmować« brzmi mniej pospolicie, niż proste »brać«.

Nr. 3, str. 22, szp. 1, w. 36: »wyręczyli ze sprzedaży 129 rubli«, «выручили отъ продажи 129 рублей» — zam. »отрѣчано, зebrao, узбierano«.

Czasownik »wyręczyć« w tem z gruntu fałszywym znaczeniu jest to ciekawy okaz rusycyzmu, coraz częściej się pojawiający, dla uniknięcia którego należy sobie uprzytomnić główne odcienia w znaczeniach polskiego »wyręczyć« i rosyjskiego »выручить«. Więc tedy »выручить« znaczy: 1. wyzwolić, wyswobodzić, uwolnić, wykupić; 2. wybawić (z biedy, z kłopotu), poratować (w biedzie); 3. otrzymać, zebrać, zarobić (pewną kwotę ze sprzedaży czego), utargować. Np. Выручать много денегъ за свои товары — dużo zarabiać na swoich towarach. Я сегодня еще ничего не выручилъ — jeszcze dziś nic nie utargowałem. Polski czasownik »wyręczyć«, (pomijając przestarzały sposób użycia w znaczeniu

»wyzwolić, wykupić«) znaczy obecnie tylko: zastępować kogo w jakiej czynności. Np. Nie mam, ktoby mnie wyręczył; nie mam się kim wyręczyć; w żadnej mię nie wyręczasz robocie. A zatem dobrze sobie należy wrazić w pamięć, że rosyjskie «выручить» znaczy najczęściej albo »wybawić« albo »zebrać, utargować«, polskie zaś »wyręczyć« nic innego, tylko »zastąpić kogo w czym«.

Nr. 3 (Ż. i Szt.), str. 7, szp. 4, w. 7 i 8 od dołu: »aby pod dyktację Tolstoja pisać.«, »чтобы писать подъ диктовку Толстого«. Po polsku używa się w tym razie pospolicie nie biernika, lecz miejscownika: »pisać pod dyktandą, za dyktandem, pod dyktacją« (p. »Słownik« Karłowicza).

Nr. 4 (Ż. i Szt.), str. 10, szp. 1, w. 7 od dołu: »w dziewięćdziesiątych latach zeszłego stulecia« — »въ девяностыхъ годахъ прошлаго столѣтія«, co znaczy »w dziewiątym dziesiątku lat zeszłego stulecia«. — Nr. 23, str. 19, szp. 1, w. 17 i 18: »w porównaniu z latami siedmdziesiątemi« — »въ сравненіи съ семдесятими годами« — »w porównaniu z siódmym dziesiątkiem lat«.

Jest to germanizm, który oczywiście tak się już utarł w świecie literackim, że go nawet prof. Brückner pospolicie używa w swym »Zarysie literatury polskiej« (np. T. II, str. 5, w. 19: »dopiero w dwudziestych latach za podniętą Osolińskiego katedrę literatury i języka polskiego ustanowiono« i w wielu innych miejscach), więc możeby go za większą jego krótkość i zwięzłość należało sobie na stałe przyswoić? (Niema potrzeby. Red.).

Nr. 6, str. 19, szp. 2, w. 20: »okazać państwową pomoc włościańskim kasom pożyczkowym« — »оказать помощь«, zamiast »przyjść z pomocą, udzielić pomocy«.

Rosyjski czasownik «оказывать, оказать» znaczy: 1. okazać (uczucie jakie, np. przyjaźń, poważanie, lekceważenie, względy); 2. wyświadczyć (laskę, dobrodziejstwo), wyświadczyć, oddać (przyługę); 3. nieść (pomoc), przyjść (z pomocą), udzielić (pomocy); 4. stać (opór); polski zaś czasownik «оказывать, okazać» używa się w następujących znaczeniach: 1. dawać komu znaki jakiego uczucia (okazywać domu przyjaźń, przychylność, poważanie, lekceważenie, względy); 2. pokazać, na jaw wystawić, dać dowody czego (okazać odwagę, okazać dobre, złe serce); 3. dowieść czego, wykazać dowodnie (okazać, że kto nie ma słuszności, okazać płonność zarzutu); 4. udawać (okazuj, że ci się nie podoba, że śpisz). Wynika stąd, że rosyjski czasownik zbiega się z polskim w jednym tylko znaczeniu,

mianowicie gdy chodzi o danie komu oznak jakiego uczucia, już to przykrego, już nie — we wszystkich innych razach: jako to: »okazać łaskę, dobrodziejstwo, przysługę, pomoc, opór« będzie rażącym rusycyzmem.

Nr. 8, str. 18, szp. 1, w. 13: »w ciągu sześciu pod rząd wieczorów« »въ течение шести подъ рядъ вечеровъ« — zam. »sześciu z kolei«.

Nr. 8, str. 22, szp. 2, w. 16 od dołu: »śledząc oddawna za rozwojem« — »слѣдя за развитіемъ« — zam. śledząc rozwój. — Nr. 11, str. 9, szp. 2, w. 30: »Czytelnik, który śledzi czulszym sercem za rozwojem spraw społecznych« — слѣдитъ за развитіемъ« — śledzi rozwój.

Wobec wielkiej popularności czasownika »śledzić« i nieprzepartej pokusy łączenia go z przyimkiem »za«, nie zawadzi nadmienić, że czasownik rosyjski »слѣдитъ за чѣмъ«, niekoniecznie wymaga użycia swego sobowtóra »śledzić«, gdyż w wielu razach daleko trafniej i dosadniej da się wytłumaczyć przez inne czasowniki, jako to: pilnować czego, uważać na co, na kogo, wglądać w co, doglądać czego, kogo, czuwać nad czym, mieć oko na co, badać co, podążać za czym. Co zaś do samego czasownika »śledzić«, to wolno go łączyć z przyimkiem »za« w jednym tylko razie, mianowicie w znaczeniu »iść w tropy za kim, szukać śladem«, np. śledzić za zbiegiem, lubo i tu »śledzić zbiega, tropić zbiega« będzie i krócej i dobitniej.

Nr. 16, str. 9, szp. 3, w. 28: »w tym miejscu współbiednik deputata przerwał mu uwagę, że...« W tak wyciętym z całości frazesie wszystko pozornie jest w zupełnym porządku, gdyż mógł ów »deputat« mieć swego »współbiednika«, z którym za jednym stołem biesiadował, tj. ucztował. Tymczasem jest to gruby rusycyzm, w tym razie chodzi bowiem wcale nie o biesiadę, nie o ucztę, lecz o zwykłą rozmowę, pogadankę, pogawędkę i ów »współbiednik« deputata nie jest bynajmniej współbiednikiem, lecz rosyjskim »собесѣдникомъ«, interlokutorem, lub — jak teraz niektórzy ostrożnie (za Rejem — Red.) próbują — rozmówcą. Na następnej, 29. stronie tegoż numeru wyraz »współbiednik« jeszcze się raz powtarza w temże, wręcz fałszywym znaczeniu.

Nr. 23 (Dodatek nadzw.), str. 2, szp. 3, w. 12: tenże błąd: »Teraz Serbja odetchnie, rzekł mój współbiednik« — »теперь Сербія отдохнетъ, сказалъ мой собесѣдникъ«.

Dla uniknięcia tego rusycyzmu pamiętać należy, że »biesiada« znaczy ucztę, gody, bankiet, zaś »бесѣда« — pogadankę,

pogawędkę, a więc »współbiednik« jest to człowiek wspólnie z kim uczujący, bankietujący, zaś »собесѣдникъ« — interlokutor, rozmówca. Zapewne bródzi tu nieco — naturalnie niechęcy — od wielu lat wychodząca w Warszawie »Biesiada Literacka«, co oczywiście znaczy »Uczta Literacka«, »Gody Literackie«, a co w dzielnicy rosyjskiej u mniej uważnych ująć może i zapewne uchodzi za »Pogadankę Literacką«, który to tytuł, jako nie zawierający w sobie żadnej przenośni, możeby nawet był stosowniejszy.

Nr. 17 (Ż. i Szt.), str. 11, szp. 3, w. 7 od dołu: »odnosząc się w każdej z tych kwestji wprost do oryginałów klinowych, referent dochodzi do rezultatu...« Wzięto tu wyraz »odnosząc się« w znaczeniu »powołując się na«. — Nr. 23 (Dodatek nadzw.), str. 5, szp. 1, w. 20 i 21: »gdzie z bardzo żywym zainteresowaniem odnoszą się do losów serbskiego narodu...« — »съ живымъ участіемъ относятся къ судьбѣ сербскаго народа«, co należałoby zastąpić przez: »gdzie losy narodu serbskiego żywe obudzają zainteresowanie«.

Ponieważ czasownik »odnosić się« — »относиться«, — podzielając swą wziętość z czasownikami »okazywać« — »оказывать« i »śledzić« — »слѣдить«, — grozi wyparciem wielu dosadnych rodzimych wyrażeń, pociągając je mdłym a bezbarwnym pokostem nużącej jednostajności, pożyteczna więc będzie zaznaczyć, że rosyjskie »относить« i »относиться« tłumaczy się na polskie wielorako: »Относитъ«: 1. odnosić, zanosić; 2. posuwać, pomykać, cofać (płat, mur, granicę); 3. odnosić (jaki wypadek do epoki właściwej); 4. zaliczać (co do jakiej kategorii); 5. liczyć, policzać, kłaść (co na karb, na rachunek czego). — »Относятся«: 1. odnosić się, ścierać się, stosować się, należeć do czego; tyczyć się, dotyczyć kogo, czego; mieć związek z czem, mieć z czem do czynienia; 2. (w matematyce) mieć się do czego jak, być w takim stosunku do czego jak; 3. udawać się, zwracać się do kogo z prośbą, z zapytaniem); 4. Относятся къ кому такъ или иначе, — zachować się względem kogo, czego, obejść się z kim, z czem w ten lub inny sposób. Отнести къ чему равнодушно, — przyjąć co bojętnie. Отнести къ кому сочувственно, — okazać komu współczucie. Относятся къ кому съ почтениемъ, съ уваженіемъ, — otaczać kogo czcią, szacunkiem. Относятся къ чему совниманіемъ, съ усердіемъ, — dawać na co baczenie, przykładać do czego pilności, uwagi.

Nr. 17, str. 16, szp. 1, w. 25: »w Rosji rozrzuconej na olbrzymiej przestrzeni, z jej porów nawczo jeszcze słabo rozwijającym się

przemysłem...« Ma to znaczyć: »z jej stosunkowo jeszcze słabo rozwijającym się...« dosłowny przekład z tosyjskiego: »съ ея сравнительно еще слабо развивающейся промышленностью«. »Сравнительно« znaczy zarazem i »porównawczo« i »stosunkowo«.

Nr. 19, str. 22, szp. 3, w. 33: »stosując się z ostateczną ostrożnością do swoich pełnomocnictw...« Jest to dosłowny przekład z rosyjskiego: »съ крайной (przez niemieckie »äusserst«) осторожностью« t. j. z największą, niezmierną, nadzwyczajną ostrożnością.

Nr. 19, str. 19, szp. 1, w. 16: »winni otrzymali zasłużoną karę« — »виновной получили заслуженное наказание — zamiast odnieśli, ponieśli karę.

Nr. 20 (Ż. i Szt.), str. 2, szp. 1, w. 13: »wojna została objawiona« — »война была объявлена« — zamiast wypowiedziana.

Nr. 20 (Ż. i Szt.), str. 5, szp. 1, w. 10 od dołu: »Różańca suchych nazw i dat nie rzecz tu rozwijać«, tj. nie tu miejsce rozwijać — z rosyjskiego: »не дѣло«, nie godzi się, nie uchodzi, nie wypada, nie tu miejsce.

Nr. 20 (Ż. i Szt.), str. 5, szp. 3, w. 23: »Traktjernie, łaźnie, lombardy usiewają ulice...« — »усѣвають улицы« — zamiast ulice są niemi zasiane.

Nr. 22, str. 16, szp. 2, w. 20 od dołu: »mechaniczną praczkarnię«. Jestto raczej pospolicie używany na Litwie prowincjonalizm, zam. pralni, trącający nieco rosyjskiem: »прачечной«.

Nr. 23, str. 4, szp. 3, w. 35 i 36 od dołu: »szluzy mają być tylko w dwóch wiorstach od Dniepru i w dwóch od Dźwiny« — »въ двухъ верстахъ отъ...« — zam. o dwie wiorsty.

Nr. 23 (Dod. nadzw.), str. 4, szp. 3, w. 21 od dołu: »Rząd stwierdził z zadowoleniem, że podtrzymany przez naród i przez bohaterską armję, zdoła zabezpieczyć spokój« — »поддержанный народомъ и геройской арміей« — zam. poparty, wsparty.

Czasownika »podtrzymywać« dotąd słowniki polskie wcale nie znają. Rosyjskie: »поддерживать, поддержать« znaczy: 1. przytrzymywać, pomagać, podpierać; 2. popierać, ujmować się za kim, wspierać, wspomagać, zapomagać, protegować, forytować; 3. utrzymywać (stosunki), podsycać (ogień, niezgodę, nienawiść), żywić.

Nr. 23 (Dod. nadzw.), str. 5, szp. 3, w. 17 i 18: »Тым Niemniej by dostać się do tronu...« — »тѣмъ не менѣе чтодѣ...« zamiast wprost: »niemniej (bez »tym«) by dostać się do tronu...« Słownik Karłowicza podaje pod »niemniej« następujące równoznaczniki: pomimo to, wszelako, atoli, jednak, jednakże, z tym wszystkim, przecież, bądź co bądź, swoją drogą.

Nr. 23 (Ż. i Szt.), str. 7, szp. 2, w. 16: »mój towarzysz jest bardzo »rachunkowy« — очень расчетливъ — zamiast wyrachowany, liczący się z groszem, oszczędny, zwykliśmy bowiem przez »rachunkowy« rozumieć tylko tyczący się rachunkowości, np. księgi rachunkowe.

Nr. 23 (Ż. i Szt.), str. 10, szp. 3, w. 30 od dołu: »niema tu ani sznurów, ani kaftanów dla krępowania furjatów« — »для скручиванія буйных« — zam. do krępowania.

Użycie i rząd przyimków, z gruntu odmienne w obu językach stanowią źródło niezliczonych błędów, do których liczby należy i wyżej przytoczony: »w dwóch wiorstach« zamiast »o dwie wiorsty«. Co do dla i do, pamiętać należy, że rosyjskie для tłumaczy się na polskie przez do lub na, jeżeli chodzi o wskazanie, że coś do czego służy, lub na coś się zda, a więc: банка для варенія — słoik do konfitur, na konfitury; горшокъ для воды, для молока — garnek na wodę, na mleko. Jest to logiczne następstwo różnicy w rządzie czasowników »służyć do czego, na coś« i »служить для чего«.

Oprócz rusycyzmów wpadły mi też w oko *giermanizmy*, które tu przytaczam:

Nr. 22 (Ż. i Szt.), str. 12, szp. 3, w. 23 i 38: »z reguły«, powtórzone aż dwa razy, zam. »zwykle, pospolicie«.

Nr. 18, str. 14, szp. 1, w. 33 od dołu: »cobądź owa komisya wypośrodkuje« — jest to obrzydliwy giermanizm, któremu możnaby na tem miejscu przepuścić, gdyby nie to, że popełnił go nie korespondent z Galicyi lub Poznańskiego, lecz z Wilna, któremu z tem wcale nie do twarzy.

*Jarosław n. Wołgą.*

*Dr. B. Trojanowski.*

---

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

---

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.